

Stanisław Jadczak

Krystyna Krahelska. Historia jednej piosenki

Któż z nas nie zna piosenki „Hej chłopcy, bagnet na broń”? Któż z nas jej nie śpiewał na obozie harcerskim, podczas rajdu po Bieszczadach, czy nad mazurskimi jeziorami? Zapewne wielu Czytelników wie, że jej autorka dała swoją twarz pomnikowi – symbolowi walczącej Warszawy, jednemu pomnikowi przedwojennej stolicy, którego nie zniszczyła niemiecka okupacja – nadwiślańskiej Syrenie. Ale chyba nikt, poza fanami Krystyny Krahelskiej nie wie, że ta najpopularniejsza piosenka żołnierska Powstania Warszawskiego powstała na Ziemi Chełmskiej. Konkretnie, 80 lat temu w dworze w Pieszowoli, wówczas zwanej Piesią Wolą.

Piesia Wola była przed wojną wsią ukraińską w większości. Właścicielami folwarku od początku XVIII wieku był ród Krassowskich herbu Ślepowron, który dał dowód swojego ofiarnego patriotyzmu w czasie Powstania Styczniowego 1863-1864 roku. Właściciel majątku, 55-letni Franciszek Krassowski, za przykładem dziedzica z nieodległej Horostyty Bronisława Deskura, naczelnika cywilnego województwa podlaskiego, włączył się aktywnie w przedpowstaniową konspirację. Krassowski został naczelnikiem cywilnym powiatu włodawskiego, objeżdżał okoliczne dwory tworząc zaplecze dla powstania. A kiedy rozpoczęły się działania zbrojne, w swoim dworze w Pieszkiej Woli zorganizował powstańczą pocztę polową nr 10, zapewniał wikt i opierunek

partiom powstańczym przemieszczającym się przez Ziemię Chełmską i Polesie.

[Monografia gminy Sosnowica]

I co najważniejsze – oddał dwóch swoich synów do powstańczej armii. 20 stycznia 1863 roku podczas odprawy dowódców powstania w dworze Deskura w Horostycie, 26-letni Rajmund (dzierżawca wsi Turno) i 25-letni Ludwik Krassowscy otrzymali nominacje na naczelników okręgowych. Naczelnik wojenny województwa Bronisław Deskur wyznaczył zadania: Rajmund Krassowski wraz ze Stefanem Drewnowskim (pisarzem gminnym w Poniatowej, przydzielonym z Warszawy do pomocy wojskowej) mieli atakować i zająć Parczew, Ludwik Krassowski miał iść na Włodawę, a Deskur na Radzyń.

[Józef Geresz: Decyzja o wybuchu Powstania, „Słowo Katolickie” nr 18/2013 (831)0].

Niedoświadczony Rajmund Krassowski i nieudolny Stefan Drewnowski popełnili dramatyczny błąd. Kiedy 21 stycznia na miejscu zbiórki powstańców w karczmie Piotrówek pod Stępkowem koło Parczewa okazało się, że chętnych do wojaczki stawiło się niewiele, Krassowski i Drewnowski rozpuścili spiskowców. Obaj zaś wyruszyli wozem konnym załadowanym bronią dla powstańców, do Radzyna Podlaskiego. Spodziewali się, że powstańcy zdobyli to miasto. Niestety na rogatece wołyńskiej pod Radzyniem, ujęły ich wojska rosyjskie. Osadzono ich

w radzyńskim pałacu i po 2-tygodniowym śledztwie rozstrzelano 6 lutego 1863 roku.

[J. Pożarowszczyk, Powstanie styczniowe w pow. radzyńskim. Walki powstańcze 1863-1864, Radzyń Podl. 2011]

Drugi Krassowski – Ludwik ze swoją partią powstańczą nie wykonał zadania zdobycia Włodawy. Z nieznanych przyczyn nie uderzył na miasto, ominął je i przeszedł na teren powiatu bialskiego. 6 kwietnia 1863 roku Ludwik Krassowski został przez Rosjan aresztowany i osadzony w siedleckim więzieniu. Brak sukcesów bojowych stał się jego atutem i po kilku miesiącach zwolniono go do domu.

[Stanisław Wiśniewski, W dobie powstań narodowych, [w:] „Dzieje Włodawy”, Lublin-Włodawa 1981.

Tragiczny los spotkał ojca obu braci – Franciszka. Za udział w powstańczym spisku został przez Rosjan deportowany na katorgę syberyjską. Zmarł w Irkucku w 6 lat później.

[Relacja Janiny Krassowskiej]

Po różnych perypetiach związanych z sekwestrem majątku w Piesiej Woli przez Rosjan Ludwik ostatecznie odzyskał majątek po ojcu i od braci. Umacniał go gospodarczo aż do tragicznej śmierci w 1902 roku. Po ojcu w Piesiej Woli zaczął gospodarzyć najstarszy syn Grzmisław, zrodzony

w 1882 roku przez Olimpię z h. Krauze. Rodzice i dziadkowie z Warszawy zadbali o wykształcenie Grzmiśława. Ukończył gimnazjum i zaprogramowany przez ojca na dziedzica Piesiej Woli został wysłany na kontynuowanie nauki do Akademii Rolniczej w Taborze w Czechach. Choć w pobliżu była możliwość uzyskania wykształcenia Rolniczego w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, ale po upadku Powstania Styczniowego w 1864 roku carat postanowił zrusyfikować tę uczelnię, więc dyshonorem dla Polaków było nauczanie swoich dzieci w Puławach. Najchętniej młodzież polska podejmowała studia w Dorpacie (Estonia), w miastach Austro – Węgier, w Szwajcarii. Oczywiście pod warunkiem, że rodzice mieli pieniądze na sfinansowanie nauki dzieci za granicą.

[...]

W tym samym 1902 roku przyjechał na studia w Taborze Jan Krahelski, syn ziemianina z Mazurek, poddanego cara rosyjskiego z guberni mińskiej. Pochodził z licznie zamieszkującej przedrozbiorowe województwo nowogródzkie szlachty polskiej, osadzonej tu jeszcze przez królową Bonę, która nadawała ziemię szlachcie z Mazowsza i Wielkopolski w zamian za obowiązek obrony granic. I bronili.

Tak jak ogromna większość Polaków kresowych Aleksander Dominik Krahelski i jego brat Jan zaangażowali się w Powstanie Styczniowe i zapłacili za to karą katorgi na Syberii (w przypadku Aleksandra było to zesłanie 5-letnie).

[Halina Krahelska – Opowieść o zwyczajnej dziewczynie], Benedykt Herz – Ze wspomnień samowara]

Aleksander wrócił do rodzinnego majątku Mazurki, Jan osiedlił się w Warszawie (zmarł tu w 1905 roku).

Aleksander ożenił się z Jadwigą z Jerzykowiczów. Spłodzili syna Jana (1884) i córki Wandę, Marię i Jadwigę. Majątek w Mazurkach był tak dochodowy, że Aleksandra Krahelskiego stać było na wykształcenie dzieci, w tym dwóch sióstr Marii i Wandy (w pensji żeńskiej Jadwigi Sikorskiej w Warszawie), co było wówczas rzadkością i syna Jana.

[...]

Wszystkie dzieci dorastały prześiknięte patriotyzmem przelanym im przez dziadków ojca, stryja. Maria (Tołwińska) po ukończeniu pensji warszawskiej wróciła do Mazurek i tu z siostrą Wandą prowadziły tajną polską szkołę dla dzieci z Mazurek. Wanda w Warszawie poznała bojowca PPS... zostali parą, planowali ślub.

Jan – gimnazjum w Lipawie im. Mikołaja Aleksandrowicza (następcy tronu), w skrócie Gimnazjum Mikołajowskie. Znakomita szkoła, w której kształciło się wielu przyszłych polskich i litewskich wybitnych działaczy państwowych, naukowców, wojskowych, m.in. Gabriel Narutowicz – prezydent pierwszy II RP, Jan Piłsudski – brat Marszałka. Gimnazjum było z językiem wykładowym niemieckim i z niemieckim sposobem kształcenia. Już to sprawiało, że było bardziej atrakcyjne dla Polaków, niż szkoły rosyjskie. Na korytarzach szkolnych nie było ogłoszeń „Gawarit po polski wosprieszczajetsia”, kierownictwo szkoły i nauczyciele nie

stosowali żadnych prześladowań wobec polskich uczniów. A było ich w szkole wielu, stanowili do czasu I wojny światowej niemal 1/4 społeczności szkolnej. Ponadto szkoła była znana w imperium rosyjskim z bardzo wysokiego poziomu nauczania. Wykładano łacinę, grekę, jęz. niemiecki, historię.

Rodzice Jana wybrali naukę w Lipawie z jeszcze jednego powodu. Miasto w guberni kurlandzkiej nie było poddawane takiej presji rusyfikacyjnej jak gubernie litewskie. W dodatku można było niemal z Mazurek dojechać do Lipawy pociągiem (z Baranowicz do Mińska Litewskiego, a stamtąd nową linią kolejową Mińsk – Wilno – Koszedary – Radziwiłliszki – Szawle – Możejki do portu w Lipawie). W Lipawie była katolicka parafia pw. św. Józefa, którą zarządzał proboszcz ks. Edward von Ropp, przyszły wybitny hierarcha Kościoła polskiego w Rosji. A przy parafii koncentrowało się ożywione życie licznej mniejszości polskiej, z korzeniami jeszcze z czasów I Rzeczypospolitej, kiedy Lipawa była ostatnim - jedynym portem morskim polskim na Bałtyku przed III rozbiorem Polski.

Zapewne ojciec Aleksander odwiózł syna pociągiem do szkoły w Lipawie. Zapewne udzielał mu po drodze patriotycznych nauk, bo chłopiec w szkole w Lipawie wierny tradycjom rodzinnym od razu przyłączył się do grona polskich uczniów konspiracyjnych w niepodległościowym kole szkolnym. Nauczyciele – Niemcy, nie reagowali na polską konspirację, ale

tajniacy z carskiej „Ochrany” wywęszyli spisek. Zaczęły się aresztowania w 7 klasie, maturalnej, zatrzymano też Janka Krahelskiego. Przesiedział 2 miesiące w areszcie, jakoś wywinął się od sądu, ale pożegnał się ze szkołą, wydany przez władze rosyjskie tuż przed maturą. Był rok 1900.

[Jan Krahelski: Dokładny życiorys i przebieg pracy ideowo-niepodległościowej – wniosek o przyznanie Krzyża Niepodległości do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości, 1936 r.]

Ojciec Aleksander korzystając z koneksji rodzinnych (Czarnoccy z Godlewszczyzny pod Mińskiem) i pieniędzy (korupcja w carskiej Rosji była przysłowiowa) zdołał ulokować syna w 1901 roku w ostatniej klasie Gimnazjum Realnego w Mińsku Litewskim; Jan Krahelski uzyskał tu świadectwo dojrzałości, ale będąc na czarnej liście „Ochrany” miał zamkniętą drogę do uniwersytetów w Rosji. Dzięki nauce w gimnazjum w Lipawie znał jęz. niemiecki, więc wspólnie z ojcem uradzili, że będzie studiować w Austro-Węgrzech. Ostatecznie wybrali Akademię Rolniczą w Taborze, mieście na południu Czech, przy linii kolejowej Praha – Wiedeń. Uczelnia znana była wśród Polaków wszystkich zaborów, prasa pisała że studiowało w niej wielu Polaków z zaboru rosyjskiego.

Królewska Akademia Rolnicza w Taborze była uczelnią kształcącą młodzież męską w jęz. czeskim. Była przykładem ekonomicznego postępu królestwa czeskiego, nowoczesnej organizacji rolnictwa czeskiego i rozwoju społecznego wsi czeskiej. Nauczanie obejmowało przyrodę,

chemię i technologię, ekonomię i prawo, inżynierię rolną, uprawę roślin, hodowlę zwierząt, ekonomikę rolniczą. W Akademii przywiązywano dużą wagę do praktycznej nauki zawodu rolnika, praktyczne ćwiczenia odbywano w okolicznych wsiach i folwarkach, we własnym ogrodzie botanicznym oraz we własnym folwarku wyposażonym w nowoczesne maszyny rolnicze. W wakacje organizowano dla chętnych specjalny kurs melioracyjny.

[Wspomnienia z Taboru]

Tu w latach 1902/3 i 1903/4 spotkały się drogi życiowe Jana Krahelskiego i Grzmisława Krassowskiego.

Obaj młodzieńcy wywodzący się z kresowych rodów polskich, obaj z bagażem historycznych i patriotycznych dokonań ojców i dziadów w Powstaniu Styczniowym 1863-1864 roku, obaj prześlągnięci ideą niepodległościową i z ambicjami zawodowymi na przyszłe życie, związane z gospodarowaniem w rodzinnych majątkach. W obcym kraju, wśród obcych ludzi, polscy akademicy wspierali się wzajemnie w życiu codziennym, w nauce w obcym języku, często materialnie. Grupa Polaków była dość liczna, stanowiła ponad 20 proc. akademików. Wynajmowali kwatery w czeskich domach, po kilku w jednym domu. Gospodynie Czeszki dbały o swoich polskich lokatorów, szykowały im śniadania, (obiady jadano w restauracjach "na mieście"), wybaczały „nocne rozmowy Polaków” przy piwie czy winie. I starsze, i młodsze Czeszki

były zachwycone szarmanckim zachowaniem młodych Polaków wobec kobiet. Zapraszano naszych akademików na bale i spotkanie rodzinne, bo byli doskonałymi tancerzami i tak pięknie mówili, że „laska je nebeska”.

[Wspomnienia z Taboru...]

To były tylko dwa lata, 1902-1904. Ale wywarły – jak się później okazało – ogromny wpływ na dwójkę przyjaciół: Jana Krahelskiego i Grzmiśława Krassowskiego.

Jan Krahelski chciał się nadal kształcić. Z dyplomem akademii w Taborze został przyjęty studentem Pietrowsko-Razumowskiej Akademii w Moskwie. Wydziału Inżynierii. Ale już w następnym roku wciągnęła go w swoje wiry rewolucja lutowa 1905 roku. Wysłano go w roli agitatora rewolucyjnego do Polaków w Berdyczowie koło Żytomierza na Ukrainie. Znowu został aresztowany przez carską Ochronę, ale miał szczęście – został omyłkowo wypuszczony z aresztu. W obawie przed caratem przedostał się za granicę austro-węgierską i dotarł do Pragi czeskiej. Zapisał się w 1906 roku na Politechnikę Praską na Wydział Hydrotechniki. Tam oczywiście związał się z polskimi konspiratorami. W wakacje 1907 roku, wracając z Pragi do Mazurek, zatrzymał się u znajomych w Kołczynie.

Dlaczego uciekali z Mazurek do Grodna po 17.09.1939? Bo mieli do przebycia tylko 200 km, a do Warszawy aż 424 km.

[Słownik geograficzny podręczny - Polska przedwojenna]